

Paweł Wójcik, Epitafium dla Barbary Chęckiej

Pod gałązką księżycy mnie kochaj
i niech będzie pan wielokrotny
Zobaczy nas noc choinkowa
a potem wstąpię do samotnych

Niech pan się może nazywa inaczej
niż ten, co nigdy nie miał żony
I krzyczy głośno raczej
nawet gdy jest już rozbudzony

Coraz bardziej mi schną myśli korzenie
lecz będę robić wciąż ten sam gest
No proszę cię o pomyślenie
Co rano zbadaj łeb, czy jest

Trzeba się umyć, zapalić
zobaczyć na miejscu głowę
Ja nie wiem jak się pływa po fali
bo może mam prostoliniowe

Łóżko, kołyska, imię, nazwisko
i trudne, za trudne słowa
Mam w życiu obręcz przykrą - to wszystko
ale pogoda jest prestiżowa

Mój pan wielokrotny wyjechał do księstwa
Na pamięć palę mu świeczki
i nie mam czasu już na zwycięstwa
Lepiej odłożę grosz na fajeczki

Piszę do pana literą słoną
i wtedy zawsze słońce świeci
Potem przychodzi do mnie listonosz
taki grubiotki kubek na śmieci

Wszystko jest proste - ze złota jest złoto
z ptaka ptak będzie, a z węża wąż
Szpital przestępczy jest po to
żebym nie wyszła za wielki mąż

Coraz bardziej schną myśli korzenie
lecz będę robić wciąż ten sam gest
No proszę cię o pomyślenie
Co rano zbadaj łeb, czy jest

Pod gałązką księżycy mnie kochaj
i niech będzie pan wielokrotny
Zobaczy nas noc choinkowa
a potem wstąpię do samotnych